

## Podróż do Polski - Sprawozdanie

Do końca września tego roku znalazłam Polskę z wodzenia palcem po mapie albo z telewizji. Polska była dla mnie dużym krajem na wschodzie, obfitującym w rozległe lasy i bujną przyrodę, pełnym gościnnych ludzi, kolorowych patchworków...

Tak również wyglądały moje przeżycia w tej kolejowej podróży; niekończące się brzozowe lasy i ludzie, których godne uwagi, inspirujące patchworki mnie zachwyciły, a ich gościnność wprawiała w zakłopotanie. To była podróż do "Patchworkowej Przyrody".

Ale zacznijmy od początku. W sierpniu nasza pani prezes Barbara Lange otrzymała zaproszenie od przewodniczącej młodego Stowarzyszenia Polskiego Patchworku Magdaleny Galińskiej. Zawierało ono zaproszenie czeskiej i niemieckiej gildii do wzięcia udziału w wystawie pod tytułem "Patchworkowa Przyroda", trwającej od 1 października do 31 grudnia 2016 roku w Centrum Przyrodniczym w Zielonej Górze. Każda gildia miała wystawić 10 patchworków. Decyzja, że bierzemy w niej udział, jak również kto te patchworki przewiezie do Polski, została szybko podjęta. Niestety czas do otwarcia wystawy był zbyt krótki, by ogłosić konkurs na udział w tym wydarzeniu. Dzięki pomocy naszego redaktora Thomasa Gretschera, wybraliśmy patchworki członków gildii, które były uprzednio opublikowane w gazecie członkowskiej. Warunkiem udziału w wystawie było aktualne członkostwo w gildii. Dzięki swemu długoletniemu doświadczeniu, Barbara Lange wytypowała kolejne dwa patchworki, które reprezentowały obecny przekrój niemieckiego patchworku i sztuki tekstylnej. I to jej się naprawdę udało!!!

Oto lista uczestników wystawy i tytuły ich prac:

Marion Caspers	Jahresquilt 2010
Heidi Drahota	Homage to the Birch
Monika Flake	Geäst
Heidi Förster	Die hängenden Gärten von Semiramis
Jacqueline Heinz	Earth
Wiltrud Kühhirt	Bauerngarten
Gabriele Latz	Coral Reef
Heidemarie Mönkemeyer	Traum der Gartenschürze
Elsbeth Nusser-Lampe	Danelion
Beate Schaake	Feng Shui-Garten

30 września z dobrze zapakowanymi patchworkami zaczęła się moja podróż z Kolonii, przez Berlin, do Świebodzina, gdzie zostałam odebrana. W Zielonej Górze czekano w napięciu na quilty. Duże stoły i pomocne dłonie czekały na rozpakowanie patchworków. Dzięki dużej ilości pomocników prace zostały porozwieszane w krótkim czasie. Bardzo pomysłowe były okazałe namioty imprezowe - bez dachów za to z dociętymi na wymiar i naciągniętymi na stelaż kawałkami czarnego materiału, służącymi

jako ściany wystawowe. Ten świetny pomysł od razu zaimportowałam na nasze potrzeby. Wystawa była reklamowana w radiu i lokalnej telewizji. Została ona otwarta w obecności przedstawicieli Polskiego Stowarzyszenia Patchworku i lubuskiej grupy patchworkowej przez panią dr Krystynę Walińską - dyrektor Centrum, a patronat nad pokazem objęła pani Anna Polak - marszałek województwa lubuskiego. Podano kawę, ciasta, była muzyka na żywo, rozmowy i... rozdanie dyplomów - coś, co był dla mnie absolutnym novum, a jest bardzo typowe dla Polski. Jak zawsze na takich uroczystościach były przemowy. Moja została przetłumaczona na język polski dzięki uprzejmości Magdaleny (jeszcze raz Ci za to dziękuję!). Zainteresowanie wystawą było już podczas pierwszego weekendu ogromne. Pozwala mieć nadzieję, że do końca roku jeszcze wzrośnie. Zaprezentowanie tej ilości quiltów w tych obszernych, jasnych pomieszczeniach jest szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zarówno dla Centrum Przyrodniczego, jak i dla quilterek i ich prac.

Zielona Góra - było to dla mnie zaskoczeniem - jest polską stolicą wina. Po otwarciu wystawy miałam trochę czasu by rozprostować nogi. Przespacerowałam się więc po starym mieście. Niespodzianką było dla mnie odkrywanie co parę kroków małych figurek Bachusa. Każda z nich była inna, a wszystkie oryginalne. Pod tym względem podobieństwo do Wrocławia, wraz z jego krasnalami, rzucało się w oczy.

Wieczorem w hotelu odbyło się sympatyczne spotkanie z 30 quilterkami z lubuskiej grupy patchworkowej i polskiego stowarzyszenia. Zadano mi dużą ilość pytań cierpliwie tłumaczonych przez Magdaleny i przedstawicielkę grupy patchworkowej. Największe wrażenie zrobiło na mnie zaangażowanie i zainteresowanie quilterek wszystkim, co jest nowe dla młodego Polskiego Stowarzyszenia Patchworku. Pytały jak wygląda organizacja naszej gildi, gdzie kupujemy materiały do szycia itp.

Z niedowierzaniem i zdziwieniem przyjęto moje relacje o założeniu niemieckiej gildii w 1980 roku - wszystko odbywało się na stole kuchennym, a zdjęcia do pierwszych gazet wklejaliśmy ręcznie. Pod tym względem Polskie Stowarzyszenie ma łatwiej, ponieważ powstało stosunkowo niedawno. Na razie rezygnuje ono z wydawania gazetki, będzie natomiast obecne w internecie. Z drugiej strony jednak trudniej mu jest o pozyskanie nowych członków, ponieważ brakuje mu takich atrakcyjnych elementów, jakim jest np. gazeta patchworkowa stowarzyszenia.

Następnego dnia zostałam zawieziona do Świebodzina z ogromną torbą prezentów "dla dziewcząt w Niemczech", które z przyjemnością rozdałam pośród uczestniczek wystawy.

W styczniu patchworki powrócą ze swojej podróży - każdy zaopatrzony w kopię dyplomu, a następnie zostaną odesłane do właścicieli. Moim życzeniem jest to, by Polki pewnego dnia nas odwiedziły i jestem przekonana, że wspólny patchworkowy temat na pewno znajdziemy.

Ulla Hoppe  
tłumaczenie Eva Blaschko

gildia - cech, w Niemczech organizacja patchworkowa nosi nazwę „Patchworkgilde”.